

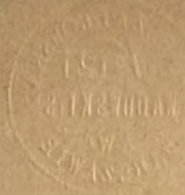
101

101



[Handwritten scribble consisting of several overlapping diagonal lines]





138
gf

101

Porocito się i Dami Noge!!

Scena z życia dwóch braci

E. Orzeszkowa

Ant. Łemp. Orzeszkowa

<http://rcin.org.pl>

1

Osoby

Witold Gawdyłto, obywatel miejski, lat 40.
 Jadwiga, jego żona, lat 25.
 Zdrisław Prędkowski, Koroniarz, brat
 Jadwigi lat 30.

Arcaz się obrisuje w zrydoszerycach majątku
 Gawdyłty na Litwie.

Scena I^{na}

Yadwiga i Witold

(Saloni 12 wiejski wygodnie, lecz skromnie urzą-
dzony. Na kawałku, przed stołem, zarzuconym
drucianikami, siedzi Yadwiga; Witold,
w długim wygodnym surducie, stoi przed
nią i na rozpostartych rękach trzyma a
mótek wóćerki, która ona z wija.)

Yadwiga Moją drogi! przedraj pureszaj
ręko ma: ~~chyba wóćerka tę z wijać przedraj!~~
przedraj! bo takim sposobem do niczego
chyba wóćerka tę z wijać będą.

Witold (gderliwie i z mowami litewskimi akcentami).

Prędraj! przedraj? a to dopiero niewiasta, w gwałtownej
wodzie Kąpna! mowie Tokiesi już tak zbolat,
ie niech Pan Bóg broni, a ona jeszcze: przedraj!
wszystko jej przedraj! czyta Koroniarka z ciebie!

Yadwiga (z wynówką). Wstydy się, Witoldzie!
znowu wynawiasz mi, z ciałem rodzimym z Korony...
a ty by wazy już cię prosić...

Witold (zawstydzony). No, przepraszam, przepraszam

cię kiciu! Tak mi się to jakoś niechętnie wystry-
knie to. Albo, widział, duszeczko, to ten Zdrisław
drzewi mi trochę lewni sweimi koroniarstkami
bzikami. Odkaż przyjechał tu frejkorze a
frejkorze, a to czemu nie ubierzesz się staranniej?
a to: czemu u was meble takie starsińskie?
a to: czemu zaprzęg taki...

Madwiga (wpuścując niewyślnie Ktebek).

Widział: Ktebek twój? Ktebek!

Witold (pospiesznie rucając się za Ktebekiem).

Oj, pokociło się! pokociło się! pokociło! (Wsunął
głowę pod kawałek; Madwiga, śmiejąc się, popu-
cha nogą Ktebek, który zatara się pod fotel.

Witold biegnie ku fotelowi, ciężko upada na
kłaeski i wsunął głowę pod fotel. Śmieje się oburze.

Witold. Koci się! Koci się! Jezu, Panu Marya!
O! i znowu pokociło się!

Scena II-ga

ci i Zdrisław.

Zdrisław (staje w drzwiach w etogawskiem
rannem ubraniu, z laserką w jednej ręce,

a cylindrem w drugiej).

Co się stało? Jadwisia, zlituj się, co się tu u was stało? Koci się! ukocio się! pod fotelami... w salonie... Adis daje nogę i nie zobaczycie mnie jak na obiad! Jadwisia. Zdrisiu! dajże pokój zartawisi temu... chodzi

Witold (z Kłębkiem wydobytym z pod fotela w rękę, z ostupieniem, zza którego przebija się ironia, do Zdrisiana, który zbliża się ku siostrze).

Witold: Co dasz? nie dostygatem, nogę... czy co? jak to: dasz nogę? Komu? na co? Za to? żebyś jeszcze rękę dawał, no, to potwórzmy... ale jakie to możliwe dać nogę? co?

Zdrisian (Mimi płynnie i prędko, zartobliwie ale z odwiecieniem wyższości w głosie i postawie).

Coś dziwnego szwagierku? usłyszałem, wchodzić rozpatrywać wotanie two, miszmasz, że miał tu miejsce wypadek... nieestetycznej wiat natury, aie właśnie przed chwilą napa-watem wzrok mój cudowne zieleńia ninn, a poronienie uwerę wonia Kwiatów, nie chwiatem

rozkosznych wrażeń psuć trywialnością gospo-
derskiej katastrofy i zawołaniem: daję nogę to
jest: ucieknę.

Witold. Ach! będą teraz wiedzieli, że: ucieknę!
mówi się w języku panów Korowian: daję nogę.
Zdrisław (z zryw. gestykulacją). Nie jużej,
Szwagierku, i jeżeli zechcesz być sprawiedliwym,
podróżniac będziesz doświadczyć, co mówię, arty-
styczna plastyczność wyrażenia tego.

Przez jakich boricu znak zewnętrzny objawia
się ucieczka? Przez przyspieszone stapanie.
Co czyni ciotki, który przyspieszenie stapa?
Posuwa on nogi swe przedko, coraz przedziej.
Kiedy posuwa je? wśród przestrzeni, w
której objęciach szuka ratunku przed nie-
kwestnietu lub zatrważającym zjawiskiem.
Czynie więc jest w samej istocie swej ona mecha-
niczna czynność, dokonywana przez ustroj
uciekającego ciotki? Najpewniej, nie jest
ona cietu innietu jak tylko podawaniem, lub
leci dawaniem nog jego przestrzeni. Dixi

Witold (na stronie). Alei gada? no gada!
 to dopiero język gdyby taradajka!...
 (głosno z udaną pokorą): Stuchatec, podri-
 wiatec i umocnitec sie w mniemaniu,
 że nas biednych, zaja klirnych litwinów,
 Pan Bóg na to musi być stworzył, żeby
 paowie Koroniarze snać się z Kogo mieli.
 Śmiejcie się sobie, drwijcie, kpijcie, na
 zdrowie! a my taki co wiemy, to wiemy.
 Języków nam, tak jak wam, białoskórniccy
 nie wyprawiali, aby wleby nowe cztowiarę,
 niby pytel ziarno, a kiedy przyjdzie do pracy
 do cymu, wtedy... oho! kochawiecki, duijny się...
 duijny się... ilo wlecie.

Zdristan (z lekkim podrażnieniem).
 Duijny się! duijny się! co prawda zbyt
 często paowie litwini mówicie o tem, że
 przewyżsacie nas na polu pracy i cymu, tak
 często, że mamy już tego dosyć...
 Witold jeżeli wy możecie wyśmiewać się z mówienia
 naszego, niechcie i nam wolno będzie błędy

wasze wytykań. Mały tego dosyć, jest wyrzuceniem
wcale nie polskiem, ale galicyjskim, krytykę
prekładać z francuskiego: vous en avez assez.
Litwini też umiają czasem po francusku tylko,
że, mówiąc po polsku, z francuskiego tłumaczą =
czyli sugerują nie mając. Illyński nieraz
mówił ojców naszych.

Zdrisłan. Znowu przekwatki!

Witold. Wcale nie przekwatki, bo jak żyje
nie stykasz, żeby było narażenie mówić
prawdę. A prawda jest, żeśmy od was,
panowie Koroniarze, pracownicy, wykrwalsi,
powarńsijsi, moralniejsi...

Zdrisłan (z ironią) Skromniejsi...

Witold. E! Kockawicki, daj pokój, tylko
już ze skromnością, daj pokój, i brakiem
jej nam nie przytykaj, bo wie o tem dobrze
smiet i korona polska kiedy to najżywniej
urodziła blaga...

Zdrisłan (wesota). Wiew, wiew! w Koronie!
wiewnie nam blaga te wocy rymacie, ale

mały już tego Dasyć. Muszę ja raz z tem
 skoweryć i wytkomaryć sobie, surazierku, w
 szerególnosci, a całej twój Litwie nogule,
 czego to właściwie objawem jest ta, tak
 proz was ukrywaną blaga. Owsz, wie-
 dzieć macie, że istnienie blagi w kraju
 jakimś, dowodzi wpośrednego istnienia
 w nim cywilizacji... czemuż bowiem jest
 blaga, jeżeli nie nasładowaniem i udaniem
 wszystkiego, co świsłue, wytkorne, wielkie
 i piękne... słowem cywilizowane. A ktoś
 nasładować może to, czego nie widzi, nie
 słyszy, nie dotyka? gdzie są nasładowcy, tam
 musi być wzór; gdzie więc istnieje blaga,
 tam musi istnieć i cywilizacja...

Witold (z ostu pieciami). Ktoś prozroczes
 Kosa do góry nogami!... No, już ja siebie,
 braciuzku, winsruje z takim wyobrażeniem
 o bladre i cywilizacji.

Zdrisłan (parskając śmiechem).
 Pcha, pcha, pcha, pcha, winsruje siebie... pcha,

aha, aha! winszuję sobie!... z takim
wyobrażeniem! aha, aha, aha! Winszować
kogoś z cecus!.. po jakimś to, serwagierku,
co przecież nie wkręcił we mnie, że to po
polsku. *Witold*

Witold (z uśmiechem). No, coś tam
wielkiego, Jerus, Pauma, Marya! ohej! tam
powiedzieć: winszuję sobie: i tak mi się to jakoś
w innych przypadkach wystrzykuje... Aha
powiedź że mi i ty z Taski swojej, co to znaczy,
nie wkręcił we mnie?... jak żyje nie styżabam...
Zdristan (nie uśmiechając się). *Witold*

To jest, serwagierku, lapsus linguae, czyli: pośli-
gnięcie się języka...

Witold (z uśmiechem). Aha! to i wam takie
języki sliżają się czasem, choć jesteście tak
cywilizowani, że aż macie blagę.. A co się
daje tej cywilizacji, to jeżeli mi się stuch
nie omylił, powiedziałes, że na Litwie cywilizacji
nie ma ani krzty...

Zdristan. Jako żywo, nigdy o żadnej krzty

nie mówię...

Jadwiga (rzucając na stół rolę).

Bore! jakaż mi to sprzeczki przykreść spramają!

Witold. Powiedrziaćes' Kochaniciuśki...

Jadwiga (z powstaniem do twarza). Mój Witoldu...

Witold (do Jadwigi). Nie przeszkadzaj, Kiciu, bo zapomnę, co miałem powiedzieć...

(do Zdristawa): powiedrziaćes' Kochaniciuśki powiedrziaćes', że litwini cieśnui, jak tabaka w rogu, barbarzyney... Naturalnie, naturalnie, tui cieśnui, barbarzyney, ani słowa! Powiedr mi tylko z Łaski swojej: z kąd to być rodem Mickiewicz? co? Sycyz, braciurku? Adame Mickiewicz! musi być z ucywilizowanej Korony być on rodem, co?

Zdristan. Kieś, wieś, tysiącem tysiące razy! Mickiewicz jest Konikieś, na którego zawsze jedziecie, i dlatego zamawry sie wam wysygać z nami. Pranda, Mickiewicz był litwinem. powiedziecie tę wielką chlubę przetości waszej. Ale tui tui postępowi,

więcej myśliwy o terrajności, niż o
przeszłości. Wejdźmy na pole terraj-
ności i tu dopiero (zironia). dwójmy się
Witold (z tłumaczenia gniwca).

powtarzasz pew wyrażenia moje... ale co
zrobić... znowu kłopot a przy tem...
gadniga. Mój Witoldzie...

Witold (do żony). Nie przeszkadza, duszeczko,
bo zapomniałem... (do Zdristawa): przy tem,
dowiedzieć się chciałbym, co u ciebie tak
ważnego potkasz może się na tem polu
terrajności?

Zdristaw. W dziedzinie rolnictwa:
gospodarstwo ptodogmawne..

Witold. Jest i u nas, jest i u nas!

Zdristaw. Gdzie?

Witold (z niecierpym prochem) No, tak... Łodynowady.

Zdristaw. Aha! rozumiesz, w dziedzinie pro-
myśle: miasta fabryczne takie, jak Łódź i
Gierz...

Witold. Niećwieckie Kookawicki, niećwieckie...

Zdrisław (na stronie). Ha! diabli! prawdę
 mówię! (głośno i śmiało); co zaś do umiejętności
 waszej: zład na wiejskie ustrowie wasze
 leje się rosa, deszcz, co mówię, utema myśli
 i wiedzy, w postaci tych oto (wskazuje na
 stół z drzewnikami) tych oto wytworów
 pracy naszej postępu naszego...

Wilold (mruklonie).

Takier tań wytwory... Jezu, panna Marya!
 Zdrisław (z uniesieniem). Co? co? co? jak za
 grosz pistolet! Ołoi to wdzięczność wasza za to,
 że oświecały was i cywilizowały! Ołoi to
 nocna, która praca nasza spotyka od panów
 literatów! To już dopracowały przechodzi wszystko!
 To już dalej nie idzie (porywa ze stołu zeszyt,
 skłonięciem i przyskakuje z nim do Wilolda)
 patrz! patrz na roczne wydawnictwo, czy
 i ono takie, jak za grosz pistolet?

Wilold (nauyśla się). Hm, to prawda.
 Piśmwo to poradne, nieważ co mówię,
 poradne, serjorne, cztowiek się z cii dwo

nauczyć może... (uderzając się otworze
wzrostu) alei... aha! Kto wydaje te piśmi-
Książeczki? powiedz! Kto to taki, jak się
nazywa.

Edrystan (nie dorozumiewając się o co idzie).
Która? Spasonier. To wiadomo. i co z tego?

Witold (ekichocząc z tryumfem). A gdzie
on urodził się, ten wielki mowca... ten sławotny
obywatel kraju... ten... ten... E, o nim, prawie
dobrodziej, którego wotowa można-by zapisać
i jeszcze by nie stało... Gdzie on urodził się:
musi być na naszym Królestwie! co! Eke!
urodził się on w gubernii Mińskiej, która
geograficznie nie uspieli jeszcze w granice
naszego Królestwa wtączyć... ha! ha! ha!...

Edrystan (śmukając). Masz rację...
masz rację... (naśmiewając się): alei on
sami piśmiwa swoje nie redaguje... nieważka
gdzie indziej... redaguje je w Warszawie,
a sam przyszedł...

Witold (z powagą). Redaktor: Pskierko!

jak żyje nie strasząc, żeby Wiktor/Kowia
byli Korowiarze...

Zdrisław (niecierpliwie). Ale czy to jedno
Aleksander jest na świecie... może o to starożytność,
zastawione, pełne różnych osobliwości, piękno,
premierowca jest, je przeciw...

Witold (patrzy na pokazujący mu dziennik).

A! Tygodnik Ilustrowany!... Stranda, że
nie litwin... (z nagłym zapytaniem): Ale
żona z litwinką! Jak Boga tego Kosciała,
dokumentalnie wiem że żona z litwinką...
z Lidzkiego powiatu... czy co?

Zdrisław (śmieje się z przymusem).

Stowca, żeby nie było litwinów i żonatyk
z litwinkami, smiał skonecyt by się dziś
albo jutro.. (przewraca gazetę i jedną z nich
wysoko podnosi). Córka! Aleksander

Świętochowski... Pióro świeższe jak
leśna, a ostre jak sdyłot... Zna Kowiały
publicysta, autor Helmi, niewinnych,
nowelli O zycie, etc., etc., Ten chyba litwinem

już nie jest..

Wibold (z wakańciami). Powiadają coś
o nim.. że... Kaczer!... (po nauyśle).

Ale taki pięknie pisze, nieważ co
mówić! Jak on, panie mój, w Helwii
Cezara tego stręmusz. To aż więc
aniotnie do nieba brali, albo w Burucie
wędrę łęk Szluzaków tak opisał, że
ptakaliśny z Jadrice obok, jak bobry...

Co prawda to prawda.. (przykładając sobie
rękę do czoła). Ale ja słyszałem o jakichś
Świętochowskich na Litwie!.. jak Boga
tego (z myłuchem): Oni znają nawet
panie Świętochowska, gdzieś w Grodzieńskim
Jadrice prawda, że znają? Zda się
nawet że się w niej pod Kołchy wzięli tro-
szynka... przed porwaniami się z łobą.

Jadruć, przed porwaniami... Tak, tak
to litewska familia, ci Świętochowsy...
a tylko on jedec ten łow Aleksander,
jakimś przypadkiem do Korony załowił się...

Jadwiga. Czy wiecie, moi drodzy, że tak
mnie nudzicie temi wieczeniami...

Witold (doiony). Ale nie przeszkadaj,
lubcie, bo zapomniałem... O! i zapomniałem!

Alekiego coś ważnego miałem na języku.
O przyponieniatem... (do Zdrisława):

Krawewski jest Litwinem!

Zdrisław. Wodrit się w Warszawie.

Witold. Co tam, że wodrit się! Taki
ortowisk, jak on, wybornie ber wodrenie
się swego obejś się może... Ale rodome
quiaro jego...

Zdrisław. No tak, tak! Ale... czyli uam
brak ludzi znakomitych na wyrostkach po-
leek, abyśmy o jednego spierać się musieli!

Naprzykład, lokarce nasi Chalubiński,
Baranowski, Kosiniński...

Witold. Tu nas! i u nas! Nieborczyk Króblewski,
nieborczyk Habicht, nieborczyk Zdanowicz...

Zdrisław. A smiałość niekuiśta wiek im
swósi... nasi żyją i prosperują...

Witold. Nasz Cymolski też się...
Zdrówstwu. - Ciężko się temu. Ale idźmy dalej.

Artyści dramatyczni: Królikowski, Lutkowski,
Modrzyńska, Deryżanka, Popiel...

Witold. Tu nas! i u nas! Był Surowiec,
była Kalinowska.

Zdrówstwu. Nasi są i świat mogą, a
prasa w szeregu ogólności sobą napędzają.

Witold (z rozpaczyliwym gościem.)

Na twójś Borka! etowisere! idźcie
po rozum do głowy! Jakimże sposobem,
gdzie nasi artyści dramatyczni być i
świat napędzać sobą mogą? Nieszczęśliwy
jest wymiar iś Kłosa niedostatek, pocho-
dzące z nierównych od niego okoliczności.

Zdrówstwu. (Zmieszany trochę). Przeważnie...
przepraszam. ale przecież twójś nie
ulożył już chyba okoliczności
nierównym... Gdzie są nasi wielcy
twórcy? u nas Małycki...

Witold. Galicyanin...

Zdrówśwan. Ale nie Litwin... Braudt, który
na obrach smych podpisuje się Braudt
z Warszawy, dla tego zapewne, aby go
sobie w przyszłości Litwa nie pomylwa =
szereba.

Witold. (z wybuchem). Siemiradski nasz!
Zdrówśwan. Siemiradski nie jest ani
Litwinem, ani Koroniarem... Jest on
rymianinem bo do dzieł smych bierze
zawsze świeży rymski...

Witold. Świeży rymski! Dobry to
rymski świeży, który najpiękniejszą
i najdroższą pracę swą ofiarował w
darmie Dukiewiczowi Krakowskiemu, który
głośno i światło twórci wśród i
wszystkim: kim jest i jaka wartość
go posiada... O! daj Boże, aby panowie
Koroniarze jak najmniejszą liczbę ryms-
skich świeżaków mieli... żeby wszyscy w
takie świeże przemienili się. Kiedy to
dopiero przyznalibyśmy się na
nami.

Zdrisław: Bagatelka! chce, abyśmy
przezwicili się w pięć milionów
Litwinradkich... żąda cudu, aby stał
niek nam ofiarować... ale nieważne, kto,
wysię i bez cudu z adnego Korony Kraju.

Witold. (z udaną pokorą). To prawda...
a my już chyba tego tylko, co pod Koronę.

Zdrisław. Wią, niby... gotowa?

Witold (pokornie) musi być...

Yadwiga (z niepokojem). Zdrisław!
proszę cię: skwier tę sprzeczkę! Zdrisław,
mój drogi, ustąp!...

Zdrisław (do siostry). Dla ciebie to
zrobę! co tam z resztą. Witold porówny,
a tylko uparty i zarowniasty, zmyrajnie
jak litwin!

Witold (zrywa się i w patetycznej pozie przed
nią staje). Ołó i znowo, ołó i znowo
wymyśla nam od upartych i zarowniastych!
Powiedz, Yadwie, powiedz ie nie ty, duszeczko,
czy ci się jest na Litwie niż dzy litwinami?

czy żaciejser, zaś za litwiną poszła?
 czy ja jestem tyra, okrutnik, barbarzyńca...
 Jadmiga (żywo) Ależ nie, nie, Witoldzie.
 Niekiełko bratu młotem, ale i ostatecznie
 światu, w każdej chwili powie drwić
 jestem gotowa; żenić ani przez jedną
 chwilę nie poratowała tego, iż pomimo
 uprzedzeń rodziny, a po części i własnych,
 zdecydowała się zostać swoją żoną.
 Litwa jest piękna, malownicza wo-
 cra, Kraina, a tyś najlepszym z uwężoń.
 Witold (tryumfując do Zdristawa).

Styrzyr, Kochawicki, co? czy o któryśś kil-
 wiek Koroniarzu gust Kobisejch wyjść może
 podobne zdanie?

Zdristan. O! dla Boga! czemuś by nie!
 wychodzą różnie i jeszcze lepsze; lecz
 co się tyra natury litewskiej, władcy spo-
 sób zgodzić się nie może na oddawanie
 jej przez admira pochwaty.

Witold. A to dla czego?

Zdrisław (patekseruie). Znasz ty ten kraj, w którym Karpaty się wznoszą? Witold (zaje kłimie). A ten... ten... w którym odwieczne puszcze niewają... Zdrisław. Jaś wasz Krasenski wpię = wał Wistę... (deklamuje):

Wisto moja, wisto szara, cieżko wstępnie wody twój? Za kę wstępnie być nie wają, kicoby do nich try padają.

Witold (idzie w drugą stronę i deklamuje tak):

Wilia naszych strumieni rodzica, dusz twoich sto = ciska, a niebieskie lica, piękna litwinka...

(udała się otwierać w drzwi i staje). Aleś u nas natura, to, Jęrus, Pania Marya, jaka piękna! Białoniska puszcza... sosny pod niebo... u stóp sosen wosch... brzoźnice i co jaś więcej... aha! 'żubry! żubry, panie mój, ostatnie w Europie żubry... czy to wy? co?

Zdrisław (lekko). U nas żubrów więcej, ale kę i wiedźwiżców więcej...

Witold (kamuje się gwałtem). Czy to prężył do... do tego, że to my litwini... wiedźwiżce?

Jadwiga (wstronie). Boie! Oni się naprawdę pokłiszą,
jak tylko do niedomiedzi przyjdzie, to już i le...

(wskaje za wysła się, po chwili z figlaraym giestem)

Prerokajcie! Zaraz ja was pogodzę! (wybiega)!

Zdrishtar. Poczój bo zaraz wyrzutek braci do
siebie, chyba na tej zasadzie, że szlukać o
stót, wzywe się odwraca...

Wilold (z złośliwym zradowaniem).

Szlukać! szlukać! szluka! szluka! Jak
pawonie Koroniarze pięknie popolskie mó-
wie, to ar tuito... Aho... aho... zapomniałecie
zapycac się o k. Coście zrobili z naszem k?
z naszem ojczyznowym, pięknym naszem ukro-
czawem k! coście ucygnili z tej cząstka
narodowej i piewcziny naszej, z tej szluka,
która ujcione nasi wynawiali, gdy uó-
wili honor? Odwiecieście je prokowali?
Prętoście je na potratę oddali? Mówcie
pau! odpowiedzi prerokaję! gdzie jest...

Zdrishtar (w ustąpieniu), jakis ek? coza ek? nie rozumieć.

Wilold. Nót rozumiesz! zapemne! powiedz-że: honor!

Zdrisław. No, chonor, chonor i coś z tego

Witold. To, że mówię się po polsku nie chonor,
ale honor; nie chęba, ale herbata; nie chotel,
ale hotel; nie chryżnąć, ale chryżnąć...

H... h... h... h... styszysz, Kochawieński, h.

Zdrisław (z niecierpliwością). Aleś mówię:
sre o to! mówięsre o to! ai mi wuszech od wasze-
go eh zaducratu! Prawda mówią, bez tego
waszego eh Fryboru nie żyje mówia... ale... bez
czego życie nie pojmuję, to... to... zgadnij!

Witold. No i bez czegoś są? bez niemieckich
piachów...

Zdrisław. Dnie! bez takich kobiet, jak
nasze Koroniarzki...

Witold. Oj, o, Paula Marya, co'si są
takiego wielkiego to nasze kobiety?

Zdrisław. Pięć guski i stykiety...

Witold. Skrojuście!

Zdrisław. Pięć kobiećko...

Witold. Kokiśki!

Zdrisław. Wy mówcie...

Witold. Wygadane?

Zdrisław. Ładniejsze...

Witold. Malowane!

Zdrisław. Zgrabne, i wane...

Witold. Lafiryndy... Fertki...

Zdrisław! O! za pozwoleniem! Z pomiędzy
tych to, jak je narywacie Lafirynd i fertki,
wyszędł cały rurey Kobiet Kochaberek, Kobiet
wronych i poetek, zaczyrajac od Wandy, która
wolata prucie się w objęcia Świerci, miłki,
miłki niećca...

Witold. Galicya była nie Koronier-
ka... z Krakowa rodzić.

Zdrisław. Potem Jadwiga która dla
dobra kraju oddata rękę swą barbarzyńcy
Jagielce.

Witold. Wielki to był dławiej zaszeryt...

Zdrisław. Chrzawowska... która...

Witold. E! okłopana historia!

Zdrisław. A teraz... czy istnieje u was,
jak u nas, Liczne gromy Kobiet autoverk,

redaktorów i instytucyj, - Kobiet, które
działają na polu publicznych prac i
zastuj, które...

Witold. Niemiasty nasze ciotki są.
Doma siedzą i bez prędką.

Zdristan. A czy w przedawaniu żadne nie zachodzą paury?
Witold. Jakże paury? co za paury? Niemiasty
zachodzą paury! Są one skromne.

Zdristan. Gęsi...

Witold. Wzrędnie...

Zdristan. Flakury...

Witold. Gospodarstwo.

Zdristan. Kucharki

Witold. Dobro matki.

Zdristan. Kokosy

Witold. Wiernie i wry.

Zdristan. Kózi nie bywa.

Witold (ber łcha prawie).

Co? co? co? czy dobrze słyszałem? Kózi nie
bywa... znaczy to, że... czasem bywa...

Ł! tego już za wiele! czasem kakuwają

nasze dosięgły już emoty i niewinnosci
 i walek, żono i siostr naszych... pas kładucim
 podejmem się dosięgły aż do naszych
 ognisk domowych... Tego już za wiele...
 mówites: gęsi! zwierpiatim...

Chrystan. Mówites: karkki zmiostim

Witold. Mówites: pladry prebacym.

Chrystan. Brestes: lapi rymdy, - nie dosięgły szatim.

Witold. Kucharki, kokosze, - usłwiechwatim
 się tylko szydersko...

Chrystan. Malowane... rygadane, puszcim
 uciwo usru...

Witold. Ale „różnie bywa o: jemu,
 panna Marya, pranie obrodziła mój;
 tego „różnie bywa ani sierpieć, ani preba,
 czy nie twój. To: „różnie bywa jest
 pierzeć, która paku przepięć łowates
 wyszkie... wyszkie... drisiejcie blagi... i...
 inperzynowye swoje... Których nadal nie
 zycie sobie we własnym domu... zms... zms...
 zmsio!...

Zdrisław (wzburzony). Zwycię to tu, że
tęci pauc dowi swój wymiar. Postępek ten,
ze strony pauc, jest bardzo dobre... Gościu-
ność, ta stawa gościuności litewskiej,
której tyle słykać za gościnami, dalej jui
iść nie może! Towar... i owszem... rad na-
wet jestem, że zająć to skróci pobyt mój
w ten pół drikieć więcej, w któreś nudziło
mi się i wiersz... (ponyła łaskę i Kapelusza).

Za Kwadrans jui może tu nie będzie...
choćby nie miał juieno zład myjść... muszę
tylko przegnać siostrę... Pomolisz pauc,
że chwała jessere porokam tu na twoje
siostrę.. (siada przy stole, ukrywa twarz w dło-
niach i mówi do siebie): Biedna siostra
moja! biedna Jadwiga za barbarzyńce
Witolda wydana.

Witold (płecami zwrócony do Zdrisława
na stronie). Ciesi niegrzesznie zwałstam
iść... Jadria będzie zmartwiona... Ale
jui taki i święty nie wytrzymaj tej

Koronawskiej imperyjskiej... Fanny,
 panie dobrodziejso mój, fanny... blaga...

ptochosé i do tego... ztósé! wygaduję
 na nas, gtopsi się nad nami, a
 potem jeszcze o Kobietach naszych powiada:
 różnie bywa! Dósé jui tego! nadojacto!

Jadwiga (Wchodzi powoli bierze
 drzewianę, z otwartą księzką w ręku i,
 nie spuszczając wzroku z obecnych, gtopsi,
 z pięknym polskim akcentem i gtopsi =
 bokiem przejęciem się czytając):

ty jesteś jak zdrowie,
 że cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
 kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej
 widzę i opisuję, boję się po tobie.

(nie podnosząc głosu z nadksiężki, siada
 na fotelu; cichej w zamyśleniu kontynuacja):

że cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
 kto cię stracił... (Zdrętwiał podnosi swą i
 patrzy na siostrę).

Witold (patrzy w ziewnięcie). Kto cię stracił!

Jadwiga (cicha). ~~Pracuję~~ ~~nie~~ ~~co~~ jasnej
brzozy ~~czestochowy~~ ~~in~~ ~~ostrej~~ ~~świecisz~~ ~~brzozy!~~
Jak mnie drzewko do zdrowia powróciłaś udeści,
Tak nas powróciś cudem na ojczyznę twoją...

Zdrisław (z resteknieciem). Powróciś!

Witold (półgłosem). Jasnej brzozy ~~czestochowy~~
~~in~~ ~~ostrej~~ ~~świecisz~~ ~~brzozy!~~

Jadwiga (cicha). ~~Pracuję~~ ~~nie~~ ~~co~~ jasnej
brzozy ~~czestochowy~~ ~~in~~ ~~ostrej~~ ~~świecisz~~ ~~brzozy!~~

Do tych pagórków zielonych, do tych tak zielonych,
Zrewo nad błękitną Niemcicą rozciągniętych;
Do tych pól uwalnianych z brzozy różnaitości,

Wyżłaczonych przesieci, posrebrzanych żyłami
Gdzie bursztynowy świecisz, gnyka jak śnieg biały,
Gdzie paccisiołki w różnicach drzew celine pają,
A nrytko przepasane, jakby młoga, wiodła
Zielona, na niej znakka eiche gromie siedła...

Zdrisław (zrywając się). Jakie to piękne!

Witold (płocząc się i idąc do Zdrisława
zwróciwszy). Przepasane...

Zdrisław. O za język!

Witold (jak wprzód) cudowny!...

Zdristan (z lekkim uśmiechem).

Proś Katechizm go...

Witold (zwracając się prosił do Zdris-
Tana, porównano). To i cóż! Ale w
drietach geniuszów, panie dobrodziejstwo
Zdristan. Wnosi się on nad niedostępna nas
pospolitych biedaków; duszę naszą czuje.

Witold (z uśmiechem). Aj, aj! jak czuje!

Jałmiga (od niechęcia). Bo jest naszym
ojczyznę i wspólność (zyla znów).

Swo'd takich pól przed laty, nad brzegiem rzeki,
Na pagórku niewielkim, we brzozowym gaju,
Ktąd dwór szlachecki z dworka, lecz podmurowany,
Smieciły się zdaleka pobielane ściany,

Tę bielsze, niż odbite od ciemnej zieleni
Topoli, co go broniła od wiatrów jesieni.

Zdristan (do siostry z uśmiechem w głosie).

Patrz, jakie, jakie? Tak właśnie wyglądał
dworki włościan naszym... Lat... nad
półcią. Opuściliśmy go w dnie i stali

Jesere, wrac z wyjeżdżającymi na zawsze
ojcami i nigdyśmi jwi tam więcej nie
wrócili...

Witold do Zory. Nic to, chłopczo! Nie
martw się, Kieiu! Tak samo chwata
Bogu wyglądała dotąd Jesere Szydo-
szyski nasze!

Zdristan. Takie dwory miejskie, to
prawdziwa pamiątka, to kartka z historii
obyczajów naszego, która drwnie jakos
do serca przemawia.

Witold. (wzdychając). Aj, aj! jak przemawia
Jadwiga. Bo jest on obyczajem ojczyzny,
naszym, wspólnym... (Witold i Zdristan zwraca-
ją się ku sobie kramacami, ale nie
patrują na siebie, Jadwiga przeruca
Karty). Albo ten ustęp z wierszy Gaukele!
(Zryta) Skrył bierzy do prymów, przymie
Kart, zwa ca, Nowsze prymy, bierzy z dru-
żkami do basów, Szychać się się e coraz
głosniej szych katesów, Kart twarne,

wojna, atak, szturm, stychać wystrzały,
jęk drzewi, płacze wałok... Tak mistrz
doskonale wydat okropność szturmu,
że wieśniaczki drżały.

Przygniewające sobie ze trawii bolesci.

Zdristan (z uniesieniem) O, jak potężnie
z kilku wieży tych przemawia przesłość.

Witold (wzruszenie obejmując głowę).
Oj ta przesłość przesłość...

Zdristan. Z całą bolescią swoją...

Witold. Aj, aj! i jaka...

Witold. Aj, aj! i jaka...

Jadwiga (Witold i Zdristan podnoszą
oczy i patrzą ekwilibryście na siebie wzajemnie).

Jadwiga (wstając z tyłu). No, uciekajcie
cie się bracia! przedaj!

Witold (z nakazem i gderliwie).
Przedaj! wory okro jej przedaj!

Zdristan (poważnie). Witold bracie! wasza rzecz.

Witold. Musi być ma... ale...

Zdristan (śmieszając się). Co tam za ułd...

Ja nie już nie pamiętam i ty zapomnij

i przebiec.. (rozluźnia serce i uśmiecha się)
 drogi! Kochany! Pokłóć się!

Wilold (rozrzucając wieść i mówiąc
 przez okno) Najdroży, daj nogę! (ścisnąc
 się i całując serdecznie).

Jadwiga (wesoło) Bravo! bravo! Takim
 powinien być raz na zawsze, koniec naszych
 domowych sporów i rywalizacji..

Zdrówko. prawda! prawda!

Wilold (całując Zdrówko). Święta
 prawda! (przestaje całować i przez
 chwilę w milczeniu patrzy w ręce

Zdrówkowi, potem z wyrzeczonym prośbą
 i zarzeczonym tryumfem w głosie):

A Suki, Kochanicki, Mielnicz
 był litwinem!

